

ROK XXXI.

KRAKÓW.

Nr. 14.



GRUDZIEŃ 1917.

## ADRES:

Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu”,  
Kraków — klasztor OO. Bernardynów,  
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu” wynosi z przesyłką pocztową 2 k. 40 h., w Niemczech 2 marki, w Królestwie Polskiem 2 k. 40 h., w Ameryce pół dolara.

**Pojedynczy numer** kosztuje 20 hal.

**Oświadczenie Redakcyi.** W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu” czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:  
*O. Sergiusz Michna*  
prowineyał.

NIHIL OBSTAT.

POZWALAMY DRUKOWAĆ. *wiecz*

L. 7925. Z Książęco-biskupiego Konsystorza.  
POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 15 listopada 1917.

† *Adam Stefan*  
*książe biskup.*



### MODLITWA.

Wzbudź prosimy Cię Pa-  
nie potęgę Twoją i przy-  
bądź, abyśmy z niebezpie-  
czeństw, które grzechy na-  
sze ściągnęły na nas, przez  
Twą pomoc zostali wyrwa-  
ni, a przez Twe zasługi byli  
zbawieni. Który żyjesz i kró-  
lujesz . . . na wieki wieków.  
Amen.



## Znalezienie ciała Ś. O. N. Franciszka.

Dnia 16. lipca 1228 roku — a więc w niecałe dwa lata po śmierci, odbyła się w Assyżu uroczysta kanonizacya Patryarchy ubogich: Franciszka z Assyżu. Jeszcze jak Assyż Assyżem, nie widziano tu takich niepoliczonych tłumów, jak w tym dniu właśnie. Miasto otworzyć musiało wszystkie swe bramy, któremi płynąć poczęły fale ludzkie. Co chwila... któryś z kardynałów lub biskupów ze swym orszakiem wkraczał w mury miejskie, a duchowieństwa, szlachty i ludu wiejskiego, była mnogość taka, że wkrótce wszystkie ulice roily się od tłumów. Wreszcie odbył swój wjazd uroczysty sam Ojciec święty: Grzegorz IX, którego z tryumfem i nieopisanym zapalem wiedziono do kościoła św. Jerzego, gdzie tymczasowo złożono przed dwoma laty święte zwłoki Franciszkowe. Jeżeli kiedy? — to w tym dniu uroczystej kanonizacyi okazało się, czem jest Franciszek z Assyżu dla Umbryi, dla Włoch, dla całego świata. Odczuł i zrozumiał dobrze to znaczenie świętego męża papież Grzegorz IX., gdyż zaraz po ukończonym akcie kanonizacyjnym, wezwał do siebie brata Eliasza, który był wówczas generalnym przełożonym zakonu i rozkazał mu, aby bez zwłoki zabrał się do budowy świątyni, któraby się stała godną mieścić w so-

bie: grób Patryarchy ubogich. Równocześnie dał papież pierwsze fundusze, potrzebne do budowy. A że przytem przypomniano sobie, że św. Franciszek jeszcze za życia kilkakrotnie wyraził życzenie, aby go po śmierci pochowano na „Wzgórzu piekielnem“, gdzie z reguły grzebano zbrodniarzy na śmierć skazanych, przeto papież wzbrocił odtąd wykonywania tam wyroków śmierci, i grzebania zbrodniarzy na onym pagórku, zaś „Wzgórzu piekielnemu“ nadał nową nazwę: „Wzgórza rajskiego“, i jego szczyt wskazał jako miejsce przyszłej bazyliki, mającej zostać grobem św. Franciszka z Asyżu.

Życzeniu papieskiemu stało się zadość. Tegoż jeszcze dnia, oczyszczono pewną przestrzeń na szczycie „Wzgórza rajskiego“ z krzaków, a nazajutrz dnia 17. lipca papież Grzegorz IX. osobiście poświęcił i położył pierwszy kamień węgielny w miejscu, gdzie stanąć miała świątynia. Ze wzniesieniem jej trudności nie było, niedługo bowiem po śmierci św. Franciszka, najznakomitszy pod owe czasy architekt Jakób Niemiec, z własnego popędu zabrał się do wykonania planu na kościół ku czci męża, którego już za życia wszyscy mieli za świętego. Plan więc był gotowy, należało tylko usunąć przeszkody, jakie sam teren przedstawiał. Dawne bowiem „Wzgórze piekielne“, a obecnie „Wzgórze

rajskie“ było wielką, bezkształtną masą skalistą, którą trzeba było ściąć, zrównać, a w samym środku górę przekopać, by w jej wnętrzu zbudować kryptę na święte zwłoki. Te właśnie wstępne prace były przedsięwzięciem olbrzymiem, reszta szła już gładko, zwłaszcza że granitu było pod ręką moc niezmierna. A że w dodatku przy budowie tej pracowało kilkuset zakonników i drugie tyle świeckich, więc już we dwa lata później, stanął gotowy, wspaniały kościół, o którym powszechnie mówiono: że w nim jest tyle cudów architektury... ile kamieni w tych wspaniałych murach. Co prawda — to świat cały pospieszył ze swemi ofiarami na tę monumentalną budowę; — atoli najwięcej dał papież Grzegorz IX., przyjaciel od serca i czciiciel św. Franciszka.

Na dzień 25. maja 1230. naznaczył sam Ojciec św. uroczystość przeniesienia świętych zwłok Patryarchy z kościoła św. Jerzego do nowej świątyni na „Wzgórzu rajskim“. Całe Włochy cieszyły się na dzień on, — tylko na sercach mieszkańców Assyża zaległa troska i niepokój, bo jakieś głuche rozchodziły się wieści, że w dniu tym, podczas uroczystego pochodu, miasto Perugia przez swą siłę zbrojną przebraną po świętku, ma zamiar porwać zwłoki św. Franciszka i nieść je do Perugii. Wieść ta sprawiała, że kilkunastu najprzedniejszych mie-

szańców Assyża związało się przysięgą, że tych św. relikwii wydrzeć sobie nie dadzą, — i że uczynią wszystko, co w ludzkich jest siłach, byle zapewnić Assyżowi na zawsze posiadanie zwłok Franciszkowych. Co? i jak robią? — o tem oczywiście nikt nie wiedział.

Tymczasem nadszedł termin uroczystości. Mieszkańcy niewielkiego Assyżu, niemal z przerażeniem patrzeli jakie niesłychane rzeczy ludzkie napłynęły na ten zapowiadziany obchód. Już w przededniu nie tylko całe miasto było przepelnione, ale tysiące i tysiące ludu obozowało i nocowało na rozległych błoniach, u stóp góry assyżskiej. W sam dzień uroczystości zwiększyły się jeszcze te tłumy. Spodziewano się także przybycia Ojca św., ale Grzegorz IX., był już przeszło stuletnim starcem i nie mógł podejmować tak uciążliwej podróży. W zastępstwie jednak swoim wysłał na ten dzień do Assyża trzech legatów, którzy przy akcie przeniesienia zwłok św. Franciszka, mieli reprezentować Stolicę świętą. Przez tych legatów przysłał papież swe dary do grobu św. Franciszka, a mianowicie krzyż złoty, bogato ozdobiony drogie mi kamieniami, a zawierający w sobie drobną cząsteczkę prawdziwego krzyża świętego, dalej różne naczynia złote i srebrne, całą zastawę oltarzową, złotą, zdobną w perły i drogie kamienie, wreszcie szaty kościelne

niezmiernie drogocenne — i znów bardzo znaczną sumę pieniędzy na dalszą budowę, gdyż pragnął, aby ponad obecnym kościołem, który niemal cały krył się w głębi skały, wzniesiono kościół drugi, wysoki, z daleka widoczny.

Wczesnym rankiem, dnia 25 maja 1230 r. a była to właśnie sobota, wigilia do Zielonych Świątek, rozpoczęto ceremonię przeniesienia zwłok św. Franciszka. Załedwie ciało wyjęto z dotychczasowego grobu, radosny okrzyk zdumienia uderzył o sklepienie kościoła św. Jerzego. Pan Bóg nowy swój cud okazał w tej chwili, — oto ciało Franciszkowe było giętkie, jakby u człowieka żywego, a rany jego... owe cudowne stygmaty, zaróżowione były barwą rozkwitłej róży, i woń przedziwną... przepiękną... wydawały z siebie. Na ten widok niezmierny zapal ogarnął tłumy; pochód ze świętem ciałem przemienił się w orszak tryumfalny. Tuż przy zwłokach św. Franciszka szli legaci papiescy, komisarze apostołscy, dwa długie szeregi biskupów i arcybiskupów, duchowieństwa moc niepoliczona, a z jednego tylko naszego zakonu nie licząc już innych, przeszło dwustu szło braci. Wśród dźwięku dzwonów wszystkich kościołów assyżkich, wśród hymnów, śpiewanych przez duchowieństwo, ulicami miasta, wspaniale przystrojonemi, wśród nieustannego deszczu kwiatów i gromkich o-

krzyków radości szedł ten orszak wspaniały ku „Wzgórz rajskiemu“ i nowej świątyni.

Już docierano prawie do celu... już ledwie kilkanaście kroków dzieliło ciało Świętego od kościoła... gdy w tem... w pobliżu... jakiś nagły wszczął się tumult i zamieszanie. W tej chwili mieszkańcy Assyża, a zwłaszcza owi zaprzysięgli rzucili się ku zwłokom świętym, porwali je, wnieśli szybko do kościoła i silnie zabarykowali drzwi świątyni. Stało się to wszystko tak nagle, i z taką powiedźmy prawdę: brutalną bezwzględnością, że powszechne powstało oburzenie. Nikt nie umiał powiedzieć co to byli za ludzie, co porwali ciało Świętego — tyle tylko wiadano na pewne, że zwłoki Franciszkowe wnie-siono do nowego kościoła, lecz co się z nimi dalej stało, nikt nie wiedział. Nie dopuszczono bowiem do kościoła ani legatów papieskich, ani komisarzy apostolskich, ani żadnego z biskupów. Kilkunastu ludzi zdołało porwać zwłoki, odepchnąć niepotrzebnych czy niedogodnych świadków, i zabarykadować kościół tak, — że nikt się do wnętrza dostać nie zdołał.

Dopiero po paru dniach — gdy wreszcie kościół zdołano otworzyć, runęła ludność do wnętrza, — lecz znalazła kościół pustym. Ani tych, co święte zwłoki porwali... ani też świętych zwłok Franciszkowych... nie było nigdzie. Co się z nimi stało? gdzie je ukry-

to? nie wiedział nikt, — śladu nie znaleziono nigdzie żadnego, — a ci, co byli wtajemniczeni, milczeli jak grób. To jedno było tylko niezawodne, że święte szczątki są w obrębie kościoła, że ich stąd nie wyniesiono. Stolica Apostolska, zgorszona tym wypadkiem, nakazała poszukiwania, a gdy te żadnego nie dały rezultatu — rzuciła na sprawców klątwę. To jeszcze bardziej zamknęło usta owym wtajemniczonym, nikt z nich nie zdradził swego współudziału w porwaniu i ukryciu ciała św. Franciszka, z biegiem lat powoli zeszli wszyscy w grób, a wraz z nimi zapadła w grób tajemnica: gdzie zostało ukryte ciało św. Franciszka.

Tak minęło parę stuleci. Przez ten długi przeciąg czasu, po wielekroć ponawiano poszukiwania, lecz zawsze daremnie. Wreszcie Stolica Apostolska zakazała wszelkich w tym kierunku starań. I znowu ponad posadami świata zbiegło parę nowych stuleci a o grobie Franciszkowym, prócz fantastycznych legend, nikt nic pewnego nie wiedział. Po nad kościołem pierwszym, w którym ukryto ciało św. Patriarchy, wznosił się z czasem kościół drugi, obydwie pokryto arcydziełami fresków i sztuki najwznioślejszej, świątynię na „Wzgórzu rajskim“ i przylegający do niej „Klasztor święty“, uważano za cud architektury, — ale o grobie nie wiedziiano. Dopiero w roku 1818 o. generał Franciszka-

nów konwentualnych, Józef de Bonis, uzyskał pozwolenie u papieża Piusa VII. na podjęcie nowych poszukiwań, ale pod warunkiem, że będą tajemnie prowadzone. O. Józef Bonis, który krytycznie zestawiał obok siebie wszystkie dotychczasowe poszukiwania i przekonał się, że już wszędzie za ciałem św. szukano, lecz nie szukano go dotąd pod wielkim ołtarzem dolnej świątyni, — w to miejsce skierował prace poszukiwawcze. Ale cóż? papież rozkazał aby te prace były ukryte, by nikt o nich nie wiedział, nie można więc było bez zwrócenia uwagi usunąć wielkiego ołtarza, by pod nim robić poszukiwania, — nie można też było pracować w dzień, tylko nocami. Gdy po za wielkim ołtarzem zdjęto posadzkę, okazało się, że pod nią jest lita, nienaruszona skała. Mimo to łupano tę nietkniętą dotąd skałę i wgłębiono się ukośnie, by wreszcie znaleźć się w prostopadłej linii, pod wielkim ołtarzem. Długich 52 nocy pracowano niezmordowanie, wreszcie dn. 12. grudnia natrafiono na bardzo mocną żelazną kratę, którą gdy odsłoniono ukazał się po za tą kratą grób, a w nim ciało nietknięte, ze złożonemi na piersiach rękoma. Teraz wstrzymano dalsze prace, bo trzeba było o odkryciu donieść Stolicy świętej. Papież rozkazał natychmiast biskupowi Asyża, by łącznie z biskupami ze Spoleto, Perugii, Nucerino i Fulginatu, przeprowadził

proces kanoniczny, co do tożsamości relikwii. Najtroskliwsze i bardzo szczegółowe badania wykazały, że są to relikwie św. Franciszka. Pius VII., nie poprzestając na tem, osobną komisję z kardynałów złożył, i tym raz jeszcze zlecił przeprowadzenie ścisłego śledztwa. Gdy i kardynałowie złożyli sprawozdanie, że najmniejszej nie ulega wątpliwości, że jest to ciało św. Franciszka, wtedy papież kazał sobie przedłożyć wszystkie akta, i sam się zabrał do badania tożsamości relikwii. Dnia 5. września 1820 r. wydał Ojciec św. dekret, w którym orzeka, że ciało znalezione pod wielkim ołtarzem bazyliki assyżkiej jest istotnem i prawdziwem ciałem św. Franciszka. Rozkazał zarazem, aby pozostało w tem samym miejscu nietkniętem i nieporuszonem, wzbronił najsurowiej by nawet najmniejszej cząsteczki z kości św. męża nie zabierano z grobu, wreszcie nakazał grób obwarować w pieczęcie nowe i postanowił, że bez osobnego zezwolenia Stolicy świętej nikomu... nawet biskupom.. ani grobu otwierać... ani relikwii z niego zabierać nie wolno.

Po sześciuset latach... po znalezieniu ciała św. Franciszka... pozostało ono tak samo nietkniętem, jak w chwili ukrycia go w tem miejscu. Aby jednak pobożni dostęp łatwy do niego mieli, rozkazał papież dookoła tego grobu, wykuć przestrzeń wolną i zamienić

ja w trzeci kościół podziemny. Warto mu się przypatrzyć. Wyobraźmy sobie obszerną okrągłą kaplicę, z dwoma po przeciwnych stronach wgłębieniami, jakby kapliczkami mniejszemi. Wszystkie ściany tej okrągłej kaplicy podziemnej i obu mniejszych wgłębień, czyli kapliczek, pokryte są najpiękniejszym marmurem, sklepienie wyłożone mozaiką, a posadzka także w desenie marmurowa. Na środku tej okrągłej kaplicy pozostawiono z dawnej litej skały czworościenny bardzo gruby słup, który teraz na zewnątrz jest cały pokryty marmurami. O frontową ścianę tego słupa, sparty jest niewielki, ale śliczny marmurowy ołtarzyk; po nad tym ołtarzykiem widnieje grubo złożona, bardzo mocna krata żelazna, przez którą w o-nym grubym słupie skalistym duże wydrążenie, o ścianach surowych tak, jak je w skale wyrabano, a w tem wydrążeniu złożona jest trumna srebrna z ciałem św. Patryarchy. W obu bocznych wgłębieniach są także ołtarzyki marmurowe, a w całej kaplicy widzimy dużo lamp srebrnych, nieustannie gorejących. Są tu wreszcie dwa wielkie i wsparte pomniki alabastrowe papieży Piusa VII. i Piusa IX., którzy byli szczególniejszymi czcicielami świętego męża.

Takim jest obecnie grób tego, którego świat cały czei jako Patryarchę ubogich. Ten, który za życia swego tak przedziwnie

ukochał ubóstwo... teraz po śmierci... gdy Pan nad Pany chce go mieć uwielbionym, znalazł ku swej czci i ponad swemi zwłokami wzniesiony grób tak wspaniały, jakiego żaden z największych mocarzy i monarchów świata — aż dotąd nigdy nie posiadał... i nie posiada. Nad jego grobem stanął potrójny kościół, będący cudem architektury i jedynem na świat cały zjawiskiem tego rodzaju. W tym troistym kościele są takie skarby, już nie ze złota i srebra tylko, ale droższe stokroć skarby dłuta i pędzla, jakich nawet Rzym sam mógłby bez ujmy dla siebie pozazdrościć tej bazylice assyżkiej. Wprost nie dającym się ocenić skarbem, jest grób tego, którego świat cały czei jako: Ubogiego z Assyżu. Kościół Boży parę razy do roku poświęca dnie ku chwale jego, a dzień 12. grudnia, wyznaczył raz na zawsze, by był „pamiątką Znalezienia ciała św. Franciszka Assyżskiego“.

### **Czem jest III. Zakon w swej istocie?**

Boski nasz Zbawiciel skierował razu pewnego do swych uczni takie zapytanie: Czym mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremia-

szem, albo jednym z proroków. (Mat. 16. 13.). Mogli jeszcze uczniowie Pańscy i to dodać, że nie brak także takich, co go mienia burzycielem ludu, wrogiem cesarza, a nawet współnikiem Belzebuba, księcia czartowskiego, najstarszego wśród szata-nów. I zapytał znów Jezus: A wy kim mié być powiadacie? A odpowiadając Symon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego. (Mat. 16. 17.).

Przedziwnie ten ustęp ewangelii świętej da się przystosować do przeróżnych sądów, jakie obiegają o III. Zakonie, i dlatego to właśnie, by wyjaśnić tę kwestyę, a uchylić błędne opinie, pragnę w tym artykule wykazać: czem jest III. Zakon w swej istocie, i rozpoczynam od tego pytania: Co ludzie sądzą o III. Zakonie? za co go mają? czem mienia?

Ręcę za to, że gdybym kolejno ludzi światowych, jednego po drugim o to zapytał, otrzymałbym mnóstwo sprzecznych, a nawet wprost potwornych odpowiedzi. W czem szukać przyczyny tego?... oto głównie w nieznajomości III. Zakonu, — w przesądach przeróżnych, — i złośliwości ludzkiej.

Wielu jest takich, którzy nie zadali sobie nawet najmniejszego trudu, by poznać istotę III. Zakonu, a jednak wyrokują o nim jakby z trójnoga. Taki, gdyby był sumiennym,

to na zapytanie: czem jest III. Zakon? — powinienby odpowiedzieć: nie wiem; — lecz on takiej odpowiedzi przenigdy nie da, a natomiast decyduje bezmyślnie jak ślepy o kolorach. Czy człowiek rozsądny ma przywiązywać jakąkolwiek wartość do podobnej paplaniny? czy zdanie takiego nieświadomego tej właśnie rzeczy, o którą chodzi, może być poważnie traktowane? czy opinia takich jest dostateczną, by powstrzymać kogoś od wstąpienia do III. Zakonu? A jednak nie brak takich łatwowiernych, którym wystarczają podobne, z powietrza schwyte, nieuzasadnione i na niczem nie oparte zdania... i te trzymają ich zdala od Trzeciego Zakonu.

Są znów inni, albo uprzedzeni, albo mający różne do III. Zakonu przesady. Mogą być wśród nich ludzie, nawet dobrzy i wcale sumienni, lecz się natknęli na przeciwników tercyarstwa, którzy nabajali im niestworzone o III. Zakonie baśnie, stąd zrodziło się w nich uprzedzenie, i mylne o III. Zakonie zdanie. Trudno się takim dziwić, nie słyszeli nigdy dobrze mówiących o tercyarstwie, więc wsiąkło w nich to błędne mniemanie, a z czasem ustalił się w nich nawet przesąd, że III. Zakon, skoro nie jest doskonałym, więc nie wiele przedstawia korzyści. Ci także stronią od III. Zakonu.

Wreszcie, — i takich jest pono najwięcej, co są wprost nieprzyjaźnie usposobieni, dla

III. Zakonu, bo ich wrodzona złośliwość do tego pobudza i żądze nieszczerne do tego przywodzą. To są owi uwodziciele i uwodzicielki, którzy ścierpieć nie mogą żadnej zapory na drodze do złego. Takim nietylko III. Zakon zawadza, lecz w równym stopniu zawadzają im misye, zawadzają sakramenta święte, a zwłaszcza spowiedź, zawadzają im praktyki religijne, Kościół, papieństwo, duchowni, instytucye pobożne, bractwa, kazania, nabożeństwa, wogóle wszystko, co do Pana Boga wiedzie, a złemu przeszkadza. Takim z natury rzeczy jest tercyarstwo podejrzaniem, znienawidzonym, i dlatego je prześladują i szkalują.

Jak więc widzimy, nieznajomość rzeczy, uprzedzenie, i otwarta złośliwość, podały sobie ręce, by zwalczać III. Zakon, a żadne z nich nie wie lub wiedzieć nie chce, jaka jest jego treść istotna.

Więc czemże jest III. Zakon w swej istocie?

Każdy jako tako uświadomiony wie, że III. Zakon jest instytucją religijną, świętą w swem początkowym źródle, i świętą w swym ostatecznym celu. Jest zrzeszeniem, związkiem, tem mniej obecnie zasługującym na zwalczanie, że przecie czasy nasze są dobą stowarzyszeń. Jeżeli mogą istnieć obok stowarzyszeń dobrych także złe, a obok religijnych także wrogie

religii — to z jakiejże racyi zwalczamy tych co się w III. Zakonie stowarzyszyli? Żali nie wiemy, że ten związek jest dobry i święty, bo z dobrego wypłynął źródła? Wszakże początek dał mu św. Franciszek z Assyżu, jeden z tych, co najbardziej się zbliżył swym życiem do wzoru jaśniejącego w Boskim Zbawicielu.

Powstał ten III. Zakon nie po za obrębem Kościoła, lecz wzrósł na łonie jego, więc skoro Kościół jest świętym, to i ten związek kościelny jest świętym. Z tej też racyi wyraził się niezapomniany Leon XIII.: „Za natchnieniem Ducha Przenajświętszego ustanowił Franciszek ten swój III. Zakon“.

Można też III. Zakon porównać — ze względu na jego początek — do jakiegokolwiek rzeki. Każda rzeka jest w swem źródle skromną i dopiero potem w potężny wzrasta strumień; każda jest też w źródle czystą, zdrową i nieskalaną. Tak też i ten III. Zakon. W początkach swych zapowiadał się nader skromnie, a jednak obecnie dwa miliony ludzi noszą pod zwierzchnią suknią świecką poświęcony szkaplerz i pasek św. Franciszka. III. Zakon będąc w swym źródle czystym, dobrym i świętym, urósł dziś w strumień potężny i jego źródła są czyste, dobre, zdrowe i święte, a stąd Bogu nader mile i wdzięczne.

Jest też i z tej racji III. Zakon świętym, bo jego cel ostateczny jest także świętym. Czy pamiętasz bracie i siostró, jakeś się to odzywał przy oblóczynach swoich?: Wielebny Ojciec, proszę cię dla miłości Bożej, abys mię oblókł w suknię III. Zakonu, abym w nią przyodziały łatwiej się dostał do żywota wiecznego. Więc celem ostatecznym III. Zakonu: to żywot wieczny, to niebo. — i tys takich celów świętych szukał w tym III. Zakonie całkiem słusznie, bo do takich właśnie on wie dzie. Kto chce rychło a niezawodnie dostać się z Krakowa do Warszawy, ten nie pojedzie na Berlin, lub Sztokholm, lecz skieruje się na drogę najprostszą i najkrótszą — a taką drogą do nieba najprostszą i najkrótszą jest właśnie III. Zakon, cały wymoszczony i doskonale utwierdzony przykazaniami Bożemi. Ta nieomylna droga III. Zakonu wskazuje, jak się ma unikać wszystkiego, co Panu Bogu nie miłe, jak strzedz owych wybojów fatalnych w naszych myślach, pragnieniach, słowach i uczynkach. Ten III. Zakon jest gościńcem do nieba wiodącym tem bezpieczniej, że przestrzega przed tańcem nieskromnym, uczcią krzykliwą, widowiskiem podniecającem, czytaniem złych książek i pism przewrotnych, przed wszelkiem nieumiarkowaniem i wyuzdaniem zmysłowem. Kto się takich drogo-

wskazów trzyma, ten nie łatwo zbłądzi... nie upadnie... w grzechy się nie pogrąży...

Lecz III. Zakon nie tylko przed grzechem broni, lecz prócz tego gorąco do cnoty zagrzewa i ponagla do zrywania tych niebieskich kwiatów jakimi są: wiara, nadzieja i miłość. Tenże Trzeci Zakon uczy posłuszeństwa, pokory, skromności, czystych obyczajów, cierpliwości i umiarkowania. Modlitwą, postem, czuwaniem nad sobą, poddaniem się zupełnem woli Bożej uzbraja człowieka w tej jego pielgrzymce do nieba.

Oto! czem jest III. Zakon w swej istocie!

### **O organizacyi III-go Zakonu.**

W imię Boże rozpoczynam szereg artykułów, do których bardzo wielką przykładam wagę, i dlatego przed rozpoczęciem tego pisanja w pokornej modlitwie prosiłem Pana Boga, by mi udzielić raczył swego światła, pomocy, sankcyi i błogosławieństwa do należytego wykonania tej pracy. Uważam ją bowiem za nader potrzebną, nieodzowną i ważną.

Jak wiadomo — III. Zakon S. O. Franciszka, czyli tak zwane tereyarstwo, rozwinięte jest w Polsce szeroco. Więcej niż 200 ty-

sięcy osób należy do III. Zakonu, a choć jest tak rozszerzonym, to jednak czynność jego i znaczenie socyalne jest dość nikłe i stosunkowo drobne w zestawieniu z tak wielką liczbą członków. Czemu tak? Bo tercyarstwo nie jest u nas należycie zorganizowane, przytem pojęte jest jednostronnie: jako zrzeszenie dewocyjne. Postanowiłem przeto w całym szeregu artykułów wskazać: co należy rozumieć pod organizacją wogóle, a w szczególe pod organizacją III-go Zakonu, — jaka ta organizacja być powinna, — do czego ma zmierzać i jakie spełnić zadanie za dni naszych. Kładę nacisk na to słowo: *z a d n i n a s z y c h*, boć odmienne były potrzeby wieków poprzednich, a odmienne czasu obecnego. Słusznie powiedział znany działacz społeczny ks. biskup Piacenzy Giovanni Battista Scalabrini: „Nie ma teraz miejsca na spokojną nieczynność, — i nie podobna nam żyć tem tylko, co pozostawiła przeszłość. Jej formy są już przestarzałe i nie odmładniają nigdy, a nowożytny ruch społeczny (socyalizm), który się objawił w tak rozlewnych szrankach, że ich granic prawie się nie dostrzega, *m u s i b y ć* ujęty w karby pożyteczne i uregulowany. Miejsce starych urządzeń gospodarczych muszą zająć nowe, bardziej odpowiednie potrzebom czasów naszych. Jeżeli zwykłe zjednoczenie już wytwarza siłę — to roztropna or-

ganizacya, która siłę z siłą wiąże, podwaja wartość każdego zjednoczenia. Duch organizacyi, który jest znamieniem dni naszych, jeśli jest ku dobremu skierowany, staje się najpotężniejszym bodźcem postępu i poprawy stosunków; jest to wiatr nawalny, który unosi nagromadzone śmiecie i oczyszcza teren, pod nową pożyteczną budowę, i dlatego właśnie dobra organizacya III. Zakonu jest obecnie koniecznością chwili“.

Tak mówił słynny biskup — tercyarz. Znał on dobrze ducha i potęgę organizacyi, i wiedział jakie znaczenie w tem słowie się mieści. Lecz czy wszyscy wiedzą, co to jest organizacya? Zdaje mi się przeto, że nie zblądzę, gdy we wykładzie tej kwestyi cofnę się aż do pierwotnych podstaw, tak zwanych „rudimentów“, by tem lepiej być przez wszystkich zrozumianym. Te uwagi bowiem czytając będą osoby rozmaitego wykształcenia, i ci, co są już w tych sprawach więcej biegli, i ci, co dopiero są początkujący. Dla jednych jak dla drugich znajdą się tu rzeczy nowe, a byłoby prawdziwie fatalnem, gdyby w tej kwestyi ktoś zaraz z początku urobił sobie pogląd mylny lub z fałszywego wyszedł założenia. Z tego też powodu skoro o organizacyi mówić zamierzam, to muszę rzecz rozpocząć od elementarnych pojęć, wyjaśnić czym jest organizacya w o g ó ł e, a dopiero

potem wolno mi będzie przejść do szczegółów organizacyi III-go Zakonu.

Organizacya!... skrzydlate to słowo. Dobiega ono uszu naszych z rozmaitych warstw społecznych. Słyszymy wołania: robotnicy organizujcie się! towarzysze zawodowi organizujcie się! — i rzeczywiście już w oczach naszych odbywał i odbywa się jeszcze ten wielki ruch organizacyjny, choć jego uczestnicy nie wszyscy są świadomi tego, czem jest ta organizacya i co oznacza. Postawmy sobie przeto na pierwszym miejscu pytanie: co to znaczy organizacya.

Organizacya jest słowem obcym i pochodzi z greckiego „organon“. W umiejętnościach przyrodniczych oznacza „organ“ każdą samodzielną część składową jakiegokolwiek roślinnego czy zwierzęcego ciała. Ta składowa część ma stale oznaczoną swą czynność, którą a nie inną wykonywać powinna. Tak np. w ciele ludzkim oko jest na to, by patrzeć, ucho by słyszało i nawet małe dziecko wie o tem, że nikt uchem niczego nie zje, ani okiem nie zaśpiewa, bo tym organom inne przypadło zadanie; podobnie jak płuca są na to, by były narzędziem czyli organem oddychania, nogi organem ruchu, a ręce organem dotyku. Wiemy więc już teraz co to jest organ, że oznacza on narzędzie samoistne, a jeszcze dokładniej mówiąc: samodzielną część składową jakiegoś ciała.

Zapytajmy teraz, czym jest organizm? Organizm jest ciałem, złożonym z pojedynczych organów, czyli z owych części składowych. Tak np. ciało ludzkie jest organizmem złożonym z przeróżnych członków... organów... czyli samoistnych części, z których każda odrębne ma zadanie, a dlatego w całość włączoną została, by powszechnemu służyła dobru człowieka.

A cóż znaczy organizować? Organizować znaczy: urządzać, porządkować, ożywiać, części w całość skupiać. Nie potrzebuje chyba dodawać, że najwyższym i najdoskonalszym Organizatorem i Twórcą wszystkiego stworzenia, a zwłaszcza człowieka, jest tylko: Bóg. Stwierdzają to przepiękne słowa matki machabejskiej, która mówiła do swych synów: Nie wiem jakoście się w żywocie moim ukazali, bo nie jam ducha i duszę wam darowała i żywot, i każdego członki nie jam sama spoila, ale stwórcy świata, który uczynił człowieka narodzić, i który wynalazł poczęcie wszech rzeczy. (2. Machab. 7. 22.).

Dotarliśmy z kolei do tego słowa organizacya, i teraz jest pora, byśmy je określili. Organizacya — biorąc to słowo wogóle — jest to sposób albo system łączenia w jedno rozmaitych organów, albo

części, a to celem wytworzenia jakiejś całości. Organizację można następnie uważać za jedno ze zczłonkowaniem, zszeregowaniem, ukształtowaniem i urządzeniem.

Lecz to słowo organizacya w czasach obecnych jeszcze inne posiada znaczenie. Pod nią rozumiemy także zrzeszenie ludzi dla jakiegoś ściśle określonego celu, a więc zrzeszenie np. robotnicze, gminne, państwowe lub tym podobne. Jeśli zaś organizację określić zechcemy w stosunku do społeczeństwa, a więc obywateli, wojska, państwa, lub wogóle jakiegoś związku — to słowo to oznaczać będzie wszelkie zarządzenia czy urządzenia, jakie dla rozwoju, czy dobra tychże podjęte zostały.

Pojmuję ja to wybornie, że cały ten wywód powyższy jest suchy i dość nudny, lecz przekonacie się później bracia i siostry, jak ten elementarny wykład słowa organizacya przyda wam się do zrozumienia tego, co dalej pisać będę.

Teraz niech mi wolno będzie dorzucić jeszcze słówko, celem wykazania potrzeby organizacyi wogóle.

Otóż podobnie jak zegarek tylko wtedy dokładny czas wskazuje, gdy jego cały mechanizm jest w porządku, gdy wszystkie kółka i tryby są doskonale do siebie przystosowane i z precyzją się chwytają — tak też w społeczeństwie, czy to je nazwiemy pań-

stwem, czy Kościołem, czy związkiem religijnym, czy bezwyznaniowym, wtedy tylko okazuje się należyta żywotność, gdy w niem wszystko z rozumną myślą jest urządzone. Wtedy ma taka kooperacya swą powagę, członkowie jej znają swe prawa, przywileje i obowiązki — i o takim stórzyszeniu mówimy, że jest dobrze zorganizowanym.

Po tych dotychczasowych uwagach i wyjaśnieniach, już nam łatwiej teraz przychodzi odpowiedzieć na zapytanie: więc czemże jest organizacya w III. Zakonie?

Owoż pod organizacyą III. Zakonu rozumieć należy planowe uregulowanie wszelkich prac, wszelkich zewnętrznych, czy wewnętrznych zajęć tereyarskich, które są skierowane do osiągnięcia tego celu, jaki III. Zakonowi wytyczył S. O. Franciszek i jakiego po nim wygląda Kościół Boży.

Lecz bliższe i szczegółowe określenie tej organizacyi III. Zakonu znajdzie miejsce dopiero w styczniowym numerze „Dzwonka“ i następnych.

O. Cz. B.

## GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

**Marcyporęba.** K. I. dziękuje publicznie M. Bożej Nieust. Pomocy i św. Antoniemu, że po odprawieniu nowenny do św. Cudotwórcy ustało darcie w ręce. Na chleb św. Antoniego posyła 20 koron.

**Lubasz.** (W. Ks. Poznańskie). Wład. Ś. donosi że jego siostra po dwukrotnym fatalnym połogu, teraz przy trzecim, poleciwszy się św. Antoniemu, szczęśliwie powiła zdrowe dziecko.

**Odrawąż.** Aniela Dusza składa podziękowanie za otrzymane łaski i przesyła 2 kor. na chleb św. Antoniego.

**Gniezno.** Marya Brogowska z podz. za wszystkie łaski przesyła 1 Kor. 60 hal. na chleb św. Anton.

**Głowienka** koło Krosna. Katarzyna Zajdel dziękuje publicznie, że za przyczyną św. Antoniego jej córka skazana na ciężką operację nogi, której się jednak nie poddała — odzyskała zupełnie zdrowie. Z wdzięczną przesyła na chleb św. Antoniego 10 koron. — Zofia Baczek na tenże cel posyła 2 kor.

**Bielsko:** Pani Hel. R. pisze nam: Przed 14 miesiącami — a wkrótce po śmierci mego męża — syn mój Bolesław, liczący 19 rok. życia, wzięty został do wojska i po odbyciu ćwiczeń na front wysłany. Straszna to była dla mnie chwila i rozpacz mnie ogarnęła, alem go ofiarowała Sercu Jez., Matce B. Nieust. Pomocy i opiece św. Antoniego prosząc, by zachowanym był od wszelkiego niebezpieczeństwa życia i od możliwego światowego zgorszenia. Bóg dobry wysłuchał macierzyńskich prośb moich,

gdyż syn mój, walezący na froncie, prawdziwie cudownym sposobem od niechybnej śmierci wyratowanym został. Tuż bowiem u nóg jego pękła przez nieprzyjaciela rzucona mina i rozprysła się szeroko, nie zrzadziwszy mu szkody. Za tę nadzwyczajną łaskę i że syn mój nie przestał być religijnym i moralnym, dziękuję Sercu Jezusowemu, Matce Bożej Nieust. Pomocy i św. Antoniemu, a polecając go nadal ich opiece, posyłam na chleb św. Antoniego 6 koron dla biednych dzieci..

**Leszcze** koło Kolbuszowy. W maju b. r. dziecko moje chorowało ciężko na szkarlatynę i lekarz orzekł operację. W tym ciężkim smutku udałam się do św. Antoniego, przysięgając złożyć ofiarę, jeśli dziecko pozdrowieje. Odprawiłam też nowennę i dałam na mszę świętą w tym celu — a miłosierny Pan Bóg przez przyczynę św. Antoniego pocieszył mnie ogromnie, bo dziecko w czasie nowenny ozdrowiało i bez operacji się obeszło.. Posyłam więc 20 koron na chleb dla biednych, a osobno na mszę św. do św. Antoniego, by nas wszystkich swą prośbą przed Panem Bogiem uchronił od wszelkich chorób, a zwłaszcza przed czerwonką, cholera i innymi zarazami.

**Zalesie.** Justyna Jopek posyła 6 koron na mszę do św. Antoniego z podziękowaniem za dotychczasowe łaski i z prośbą o dalszą opiekę. — Rozalia Kozieńska z prośbą o zdrowie 2 korony. — Anna Augustyn posyła na mszę 6 koron, prosząc św. Antoniego o przyczynę i opiekę dla swych dwóch synów Józefa i Piotra na wojnie będących,

**Obidza.** Jan i Anna Kozińscy składają gorące dzięki św. Antoniemu z następnego powodu: Znaleźliśmy się — tak piszą — niespodzianie w bardzo krytycznem położeniu. Z banku w Nowym Sączu nadeszło do nas wezwanie o zapłacenie wypożyczonej sumy 4.000 koron, która to kwota była już nawet zainstabulowana na cały nasz grunt. Przerażało nas to ogromnie, gdyżśmy nigdy ani w banku ani u nikogo pożyczki żadnej nie zaciągali, ani też za nikogo pożyczki nie poręczaliśmy wcale. Oświadczenie to jednak nasze nic nam nie pomogło, sąd wydelegował komisję do oszacowania naszego gruntu, a po dniach 8. ogłosił termin sprzedaży naszego gruntu na licytacji. Byliśmy zagrożeni zupełną ruiną i torbą żebraczy. W tem wielkiem nie-szczęściu udaliśmy się do św. Antoniego o pomoc, zamówiliśmy mszę św. błagalną i zaraz rozpoczęliśmy nowennę. Równocześnie wniosliśmy do sądu swą obronę. To poskutkowało — bo wkrótce sąd odwołał licytację naszego gruntu i przeprowadził nowe w tej sprawie dochodzenie, przyczem wykryto oszusta, który w naszym imieniu, a bez naszej wiedzy pożyczkę 4000 koron zaciągnął i podstępnie na nasz grunt zainstabulował. Po tem odkryciu zostaliśmy uwolnieni od grożącej nam klęski — i skończyło się na tem, żeśmy trochę kosztów ponieśli. Niechże za to będą dzięki Bogu Najwyższemu, który za przyczyną św. Cudotwórcy Antoniego pocieszył nas tak okropnie zmartwionych i tą sprawą przybitych. Z głębokiej wdzięczności posyłamy

6 koron na chleb dla ubogich. Jan i Anna Kozieńscy.

**Biedaczów koło Leżajska.** Apolonia Mączka, dziękuje gorąco Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Leżajskiej i przyczynie św. Antoniego za uzdrowienie jej synka, który zachorował na zapalenie płuc. Poleca też i nadal swe dzieci, tudzież męża, będącego na wojnie i siebie samą skutecznej prośbie tego wielkiego Świętego.

**Lwów.** Zimówna Kazimiera, nauczycielka, stokrotną składa podziękę św. Antoniemu za uleczenie uszu i odzyskanie słuchu, tudzież za uleczenie z ciężkiego kataru. Prosi o opiekę i nadal nad swą całą rodziną.

**Sambor.** Jadwiga i Ksawera Antonowicz dziękują św. Antoniemu za rozliczne łaski i opiekę w czasie inwazyi.

**Tyczyn.** Zofia Kawa dziękuje Sercu Jezusowemu, Matce B. Nieustającej pomocy i św. Antoniemu za podźwignienie z niebezpiecznej choroby i poleca Ich opiece nadal siebie, męża, będącego w niewoli, swą rodzinę i pewną osobę z prośbą o jej nawrócenie.

**Lososina.** Józef Golonka dziękuje św. Antoniemu za uzdrowienie z reumatyzmu i posyła na ofiarę 2 korony.

**Na chleb św. Antoniego złożyli:** Anna Cieślik 4 kor. z podzięk. za odnalezienie syna po 3 latach wojny, Antonina Kuszczak 3. kor. o opiekę św. Antoniego, Helena Sołtys 8. kor., Franciszka Turrek 4. kor. poleca 3 synów na wojnie, Szymon Po-

lewka 20. kor. za różne łaski, Julia Burkat 2. kor. Anna Medoń 2. kor. A. Op. 5. kor. X. I. S. 5: kor: z Tłuczani dolnej polecają się opiece św. Antoniego, Anna Pyclik 1. kor. 60 h. podziek. za wyzdrowienie, Józef Zięba 10. kor. a 5. kor. na światło do św. Antoniego za otrzymaną łaskę w czasie rekwizycyi, Walentyna Proczyk 1. Mk. podziek. za łaskę, Maryanna Bonek 1. Mk., Elżbieta Sokołowska 2. kor. za odnalezienie zegarka, Marya Gawronówna 6. kor. podziek. za otrzymane łaski, Józef Golonka z Łososiny 1. kor., Marya Drogowska z Gniezna 1. kor. 60. hal.

### KRONIKA.

**W Chłopach**, parafii Komarno, odbyło się uroczyste zgromadzenie braci i sióstr III. Zakonu w dniu 28. sierpnia 1917., na którym przew. ks. kanonik Frydel, proboszcz z Komarna, i zarazem dyrektor III. Zakonu odebrał profesyą od 34 sióstr tercaryrek.

**W Żywcu** III. Zakon rozwija się dość pomyślnie, garną się do niego młodsze i starsze siostry, natomiast mężczyzn wstępuje mało. Dnia 30. września gorliwy o. dyrektor ks. Stanisław Mizia, wikary tutejszy, oblókł 28 osób w sukienkę tercaryską. Obrzęd ten, zarówno na przyjmujących jak i obecnych wywołał żywe wrażenie. Dnia 1. października złożyła profesyę na łożu boleści siostra Aniela Klara Mrowiec z Pietrzykowie, pragnąc umierać jako

prawdziwa zakonnica — tereyarka, już profesowna.

**Do Braci i Sióstr III. Zakonu.** Z prawdziwą przykrością przychodzi nam napisanie następnego zawiadomienia. Oto z powodu niesłychanej drożyzny, która podwoiła i potroiła ceny nie tylko środków żywności, lecz jeszcze więcej podrożyła ceny wszelkich innych materiałów, a zwłaszcza papieru, jesteśmy zmuszeni podwyższyć prenumeratę „Dzwonka III. Zakonu“ na 2 korony 40 halerzy rocznie, pojedynczy numer będzie odtąd kosztować 20 halerzy. W Niemczech prenumerata rocznie 2 marki.

Ponieważ „Dzwonek“ zaczął wychodzić w listopadzie 1916. r., przeto rocznik skończył się ze zeszłym październikiem 1917. roku. Pragnąc jednak zrównać rok wydawnictwa z rokiem kalendarzowym, dodaliśmy do tego rocznika jeszcze Nr. 13 w listopadzie, i obecny Nr. 14 na grudzień, za co prosimy, aby każdy z prenumeratorów za każdy egzemplarz „Dzwonka“ dopłacił po 40 halerzy jako należytość do końca roku 1917. Ile więc kto brał „Dzwonków“, tyle razy po 40 halerzy ma jeszcze zapłacić naszemu wydawnictwu.

Prosimy także bardzo uprzejmie tych wszystkich, którzy jeszcze za „Dzwonek“ w tym roku nie zapłacili, lub też całej prenumeraty nie uścili, aby dłużną zaległość zechcieli jak najrychlej nadślać. Przecie to jest rzeczą sumienia, aby zapłacić za to, co się bierze, — a jest niestety dużo ta-

kich prenumeratorów, którzy jakkolwiek sami żądali by im piśmko posyłano, i choć je odbierali przez miesiące 14, to jednak dotąd zapłaty za nie nie przysłali. Tacy... ile brali „Dzwonków“, tyle razy po 2 korony 20 halerzy zapłacić są zobowiązani za r. 1917.

Serdecznie prosimy przyjaciół naszego piśmka, aby nam jednali nowych prenumeratorów. Właściwie każdy brat i siostra III. Zakonu „Dzwonek“ prenumerować powinien, bo w ten sposób popiera cele tereyarskie, szerzy znajomość III. Zakonu, popiera prasę katolicką — a im więcej będzie miało piśmko nasze odbiorców, tem lepiej będzie mogło być redagowanem, i tem ciekawsze będzie mogło podawać artykuły. Z rozpoczynającym się nowym rokiem 1918. podawać będzie „Dzwonek“ co miesiąc niesłychanie ważne, potrzebne i zajmujące artykuły: O organizacyi III. Zakonu. Prócz tego pomieszczać będziemy w każdym numerze żywot patrona miesięcznego, podawać też będziemy ważniejsze wypadki dotyczące III. Zakonu w świecie całym, wprowadzimy na nowo dział kronikarski, który powiadamiać będzie o rozwoju tereyarstwa we wszystkich ziemiach polskich, nie braknie w piśmku naszym wykładu pojedynczych ustępów reguły tereyarskiej, będą też pomieszczane nauki i przykłady treści moralnej, dział pod tytułem: Głos św. Antoniego pomieszczać będzie publiczne podziękowania i nadesłane ofiary, słowem: najusilniej starać się bę-

dziemy by pisemko było jak najbardziej urozmaiconem i ciekawem.

Ponieważ jednak, z powodu niezmiernego podrożenia druku i papieru, nie możemy działać na niepewne, i z góry musimy wiedzieć w jakiej ilości „Dzwonek“ ma być drukowany, przeto prosimy tych wszystkich, którzy to pisemko w roku 1918. otrzymywać pragną, aby całoroczną prenumeratę na rok 1918 uiścili z góry i to w ciągu miesiąca grudnia roku obecnego. Kto prenumeraty z góry nie złoży, temu „Dzwonka“ posyłać nie będziemy mogli, i nie naszą będzie winą, że jeśli się ktoś spóźni, to już początkowych numerów potem nie otrzyma; drukować bowiem możemy tylko tyle egzemplarzy, ilu prenumeratorem złoży zapłatę z góry. Straszliwe czasy wojenne i rujnująca wszystko i wszystkich drożyzna nie pozwala na to, aby czekać na zapłatę, tem bardziej że drukarnię, pocztę i kosztą ekspedycyi — nie licząc już innych wielkich wydatków — natychmiast po wyjściu każdego numeru płacić musimy. Prosimy przeto pospieszyć się ze złożeniem prenumeraty, a do serc dawniejszych naszych dłużników pukamy, by nie rujnowali wydawnictwa naszego, zwlekając z nadesłaniem należności. Niech Bóg stokrotnie i tysiąckrotnie wynagrodzi tym wszystkim, którzy na tę prośbę naszą nie zostaną głusi. Bóg z Wami! mili Bracia i Siostry III. Zakonu!

O. Czesław Bogdalski  
redaktor „Dzwonka III. Zakonu“

Odp. redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.  
Drukarnia E. i Dra K. Kozińskich w Krakowie.

## PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC GRUDZIEŃ.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o ..... (tu wymień intencję na każdy dzień naznaczoną) Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki Amen

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S. S. Eligiusza.** O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **N. I. Adwentu. S. Bibiany.** O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego księdza Biskupa
3. **P. S. Franciszka Ksaw.** O opiekę P. Jezusa nad zakonami S. O. Franciszka.
4. **W. S. Barbary P. M., bł. Franciszka z Tow męcz. 1623.** O rozwój III. Zakonu.
5. **Ś. S. Piotra Chryz., błog. Humilisa z Bisignano l. I. Zak. 1637.** O nawrócenie niedowiarków.
6. **C. S. Mikołaja B.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P. Wig. (post.) S. Ambrożego B.** O rychłe zakończenie wojny.
8. **S. Uroczystość Niepok. Pocz. N. M. P.** O miłość i nabożeństwo do N. M. P. (Absolucya generalna).
9. **N. II. Adwentu. S. Waleryi P., bł. Elżbiety Waldsech dz. III. Zak. 1420.** O nawrócenie błądzących.
10. **P. Przeniesienie domku Loreto,** O gorącą miłość ku Panu Bogu.

- 11 W. *S. Damazego Pap.* O światło w wątpliwościach.
12. **Ś.** *SS. Aleksandra i Dyonizego, Znalezienie ciała S. O Franc. 1820.* O szczerą pokutę i skrucę.
13. **C.** *S. Łucyi P. M., bł. Bartolusa III. Zak. 1300.* O zdrowie dla nas.
14. **P.** *S. Grzegorza Cud.* O cierpliwe znoszenie przeciwności.
- 15 **S** *Oktawa Niep. Pocz., S. Wiktora* O ducha pokory św.
- 16 **N.** **III. Adwentu.** *S. Euzebiusza.* O zamilowanie krzyżów i utrapień.
17. **P** *Bł. Małgorzaty Collonny 1284* O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **W.** *S. Gracyana M.* O zwycięstwo pokus.
19. **Ś.** *Such. Bł. Konrada z Ofidy 1306.* O zachowanie od nieszczęść wszelkich.
20. **C.** *S. Jozafata B. M.* O dar łez i pokuty.
21. **P.** **Such.** *S. Tomasza Ap.* O spokój duszy.
22. **S** **Such.** *S. Zenona M., bł. Hugolina III. Zak. 1373.* O powstanie z nałogów brzydkich.
- 23 **N.** **IV. Adwentu.** *S. Wiktoryi P. M., bł. Mikołaja Faktora I. Zak. 1583.* O wytrwałość we wierze.
24. **P** *Wig. Adama i Ewy.* O pomoc dla niedołą znękanych.
25. **W.** **Urocz. Narodz. Pańskiego.** O pojednanie zwątpionych. (Absolucya generalna)
26. **Ś.** *S. Szczepana Męcz.* O złożenie świadectwa Chryst. Panu.
27. **C.** *S. Jana Ap. i Ew.* O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
28. **P.** *SS. Młodzianków.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Tomasza Kant. B. M.* O śmierć pobożną i szczęśliwą.
30. **N.** **po Boż. Nar.** *S. Sabina B.* O wieczny pokój dla zmarłych braci i sióstr III. Zakonu
31. **P.** *S. Sylwestra.* O wieczny pokój dla poległych, z ran i chorób zmarłych z powodu wojny.